

dr hab. Andrzej Maciej Kaniowski, prof. UŁ
Katedra Etyki, Instytut Filozofii
Uniwersytet Łódzki

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Michała Biedziuka pt.

*Idea społeczna w demokracji liberalnej. Studium
uprawomocnienia i uzasadnienia, oraz próba zaadaptowania
metody dialektycznej w aspekcie kosmopolitycznym*

Niniejsza recenzja sporządzona została zgodnie z wymogami sformułowanymi w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, w którym to artykule stwierdza się, że opinia dotycząca rozprawy doktorskiej powinna zawierać: 1) ocenę (wraz z uzasadnieniem), czy rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora w określonej dyscyplinie (albo dyscyplinach); 2) ocenę (wraz z uzasadnieniem), czy rozprawa doktorska wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej przez osobę ubiegającą się o nadanie stopnia doktora; 3) ocenę (wraz z uzasadnieniem), czy rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

Przed dokonaniem oceny rozprawy doktorskiej pod kątem podanych wymagań ustawowych należy, jak to jest w zwyczaju, powiedzieć, co jest przedmiotem rozprawy.

Przedmiot rozprawy

Zwięzłe – a przede wszystkim precyzyjne – określenie przedmiotu rozprawy nie jest jednak rzeczą łatwą. Doktorant w żadnym bowiem miejscu nie dokonał takiego syntetycznego, to znaczy uwzględniającego wszystkie istotne treści, przedstawienia przedmiotu tego swojego naukowego przedsięwzięcia. Informacje, które winny zostać uwzględnione w takim przedstawieniu przedmiotu są rozproszone w różnych fragmentach pracy a pojęcia o podstawowym znaczeniu filozoficzno-metodologicznym nie są przedstawione dostatecznie precyzyjnie. Brakuje należytej precyzji zwłaszcza w tych miejscach, w których powinno się dokonać tego w miarę precyzyjnego ich przedstawienia i w których Doktorant o tych pojęciach mówi, a mianowicie w początkowych partiach rozprawy, ale nie są one tam jednak należycie wyeksplikowane

Nie znaczy to jednak, że u podstaw tego przedsięwzięcia i jego zaprezentowania w postaci rozprawy doktorskiej nie leży pewna myśl. Myśl tę można dostrzec i można nawet próbować ją zrekonstruować, tyle tylko że ta rekonstrukcja będzie obarczona brakiem należytej precyzji i będzie w większym stopniu uzyskana w wyniku dokonania przez czytającego pewnej projekcji, aniżeli w wyniku zebrania precyzyjnie wyłożonych przez Autora rozprawy charakterystyk poszczególnych elementów składających się na przedmiot rozprawy.

Sytuacja ta, ten kłopot z przedstawieniem w sposób jasny i syntetyczny przedmiotu rozprawy, wynika z widocznej dysproporcji pomiędzy niedostateczną uwagą, z jaką Doktorant zajął się kwestiami natury filozoficzno-metodologicznej, a nadmierną – rzecz by można było nawet – uwagą, jaką Autor rozprawy poświęcił rozległemu bardzo prezentowaniu, bogatego bardzo „materiału dowodowego”, czyli mnogich diagnoz i analiz zjawisk oraz problemów identyfikowanych jako problemy demokracji liberalnej.

Przedmiot całego tego przedsięwzięcia można próbować przedstawić odwołując się do elementów wskazanych w tytule i podtytule rozprawy, korzystając przy tym z bardziej już klarownego – niżli to, co jest we „Wprowadzeniu” – podsumowania znajdującego się w trzysłonicowej „Rekapitulacji” (401-404). Oczywiście pewne elementy, które w takim syntetycznym przedstawieniu przedmiotu mogłyby być pomocne, znaleźć można w rozproszeniu w różnych innych miejscach rozprawy, gdzie pojawiają się przy okazji przedstawiania owego bogatego materiału, ilustrującego problemy liberalnej demokracji (przede wszystkim rozdział I i II) oraz sposoby prezentowania tego, co Doktorant nazywa „dedukcja idei społecznej” (rozdział III). Zbieranie tych rozproszonych informacji nie powinno być jednak zadaniem czytelnika ani też recenzenta; zadaniem autora bowiem, i to podstawowym, zwłaszcza w wypadku kogoś aspirującego do stopnia naukowego, jest omówienie tych elementów w sposób oddający istotne treści w jednym, najbardziej ku temu stosownym, miejscu. Przedmiot ów można wyobrazić sobie w sposób, mniej więcej, następujący. Mamy coś takiego, jak pewien porządek rzeczywistości – egzystujący zarówno w tym wymiarze empirycznym, jak i w wymiarze ideowym – określony jako „demokracja liberalna”. O porządku tym można mówić w jego różnorodnych aspektach i wymiarach: aksjologicznym, politycznym, gospodarczym, kulturowym i społecznym (i pewnie jeszcze w jakiś innych aspektach i wymiarach). Jest jednocześnie coś, czemu szczególną wagę przypisać należy, zdaniem Doktoranta, mianowicie «to, co społeczne» a co nie jest tożsame ze społeczeństwem jako czymś danym empirycznie, lecz ma – niedoprecyzowany jednak przez Doktoranta – status idealny (jest czymś rozumianym czy to na kształt Kantowskiego rozumienia „idei transcendentalnej”, czy też Hegłowskiego rozumienia idei jako adekwatnego pojęcia). Niejasne jest wprawdzie, czy to, co społeczne (co nazwane jest przez Doktoranta „ideą społeczną”) ma swoje różne historyczne odmiany, czy też że jest raczej ponadhistorycznym „pojęciem rozumowym”, które oczywiście może w mniejszym czy w większym zakresie znajdować realizację w konkretnych historycznych warunkach.

Tym, co będzie głównie interesowało Doktoranta – o czym świadczy fakt, że od tych właśnie kwestii zaczyna się tekst „Wprowadzenia” – jest kwestia „uprawomocnienia” i kwestia „uzasadnienia”. Chociaż nie jest to w sposób jednoznaczny stwierdzone na samym wstępie formułowania przez Doktoranta uwag na temat tego, jak należy rozumieć uprawomocnienie – dokładnie zaś biorąc: uwag mówiących o tym, jak nie należy rozumieć uprawomocnienia – to można pogląd Doktoranta w tej kwestii rozumieć następująco: uprawomocnienie to zastany i istniejący w danych warunkach historycznych i społecznych, wsparty też jakimiś racjami, modus osadzenia w umysłach i uczuciach danej formy rzeczywistości (porządku społecznego, politycznego, ekonomicznego ...). Uzasadnienie zaś, to wsparty li tylko racjami rozumowymi modus

uwiarygodnienia jakiegoś powinnościowego porządku społecznego, politycznego ekonomicznego. Znaczne rozproszenie uwag na temat uzasadnienia i uprawomocnienia nie upoważnia jednak do tego, by uznać powyższą rekonstrukcję przedmiotu rozprawy za trafnie oddającą sposób pojmowania przez Doktoranta tych dwu modusów nadawania waloru wiążącego czy to porządkowi liberalno-demokratycznemu, czy to „idei społecznej”. To „nadawanie waloru wiążącego” podpada pod ogólne określenie, jakim postępuje się Doktorant, mianowicie pod określenie: „uzasadnienie”, które występuje albo w postaci postępowania dedukcyjnego bądź postępowania dialektycznego, przy czym zdaniem mgr. Biedziuka w istocie nie ma istotnej różnicy pomiędzy metodą dedukcyjną i metodą dialektyczną i dlatego Doktorant mówi o jednej metodzie, metodzie dedukcyjno-dialektycznej (37). (Pomijam w tym momencie kwestie trafności takiego poglądu na dedukcję – a chodzi tu wszak o takiej jej rozumienie, z jakim mamy do czynienia u Kanta – i trafności rozumienia metody dialektycznej, a także pomijam problem istotnych niejasności i nieścistości, które wraz z tym pomysłem się pojawiają i których w filozoficzno-metodologicznych fragmentach rozprawy jest cały szereg; pomijam je, bowiem w tym momencie chodzi tylko o próbę bardzo ogólnego, syntetycznego scharakteryzowania przedmiotu rozprawy.)

Nie jest to jednak jeszcze przedstawienie – niezależnie od tego, czy dokonane w sposób trafny, czy też nietrafny – wszystkich głównych elementów składających się na przedmiot rozważań i dociekań Autora. Doktorantowi zależy bowiem również na tym, by udzielić odpowiedzi na pytanie, któryż to z różnych modusów nadawania waloru wiążącego – czy to porządkowi liberalno-demokratycznemu, czy to „idei społecznej” – jest tym bardziej właściwym modusem: czy ten, w którym jest się w tym uwiarygodnianiu zorientowanym głównie na to, co stanowi przedmiot doświadczenia, czy też ten drugi, zgodnie z którym rozumowego (racjonalnego) uwiarygodnienia dokonuje się w drodze odwoływania się do tego, co poprzedza wszelkie doświadczenie.

Żeby jednak przedmiot rozprawy jeszcze bardziej rozbudować i skomplikować Doktorant owo analizowanie owych dwu modusów nadawania waloru wiążącego rozpatruje z uwagi na przydatność danej metody z punktu widzenia „przybliżania ludzkości do kantowskiej idei *wieczystego pokoju*” (404).

Mimo że w pewnym ogromnym przybliżeniu udało się być może zarysować wyobrażenie o przedmiocie rozprawy – atoli bez pewności, czy takie przedstawienie przedmiotu rozprawy oddaje trafnie wyobrażenie samego Autora na ten właśnie temat – nie można jeszcze przejść do oceny rozprawy i skupić się na dokonaniu jej oceny ze względu na trzy wyróżnione przez ustawodawcę kryteria. W istotnych bowiem partiach przedłożonej rozprawy, zwłaszcza tych dotyczących kwestii filozoficzno-metodologicznych, obecne są pewne nieścistości i uproszczenia, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego i które należy wskazać, by Doktorant – przy całej swojej erudycji i rozmachowi, z jakim dał wyraz swemu rozeznaniu w całym szeregu kwestii, jak też rozeznaniu przede wszystkim w poglądach licznych autorów i niektórych filozofów (w tym w szczególności poglądów Hegla z jego *Zasad filozofii prawa*) – miał świadomość istotnych mankamentów i deficytów przedłożonej rozprawy.

Zasadnicze mankamenty i deficyty przedłożonej rozprawy

Lista tych mankamentów i deficytów – mimo że niepełna – jest mimo wszystko i tak dość długa. Nie są to przy tym jakieś pojedyncze „wpadki” czy pomyłki. Przyjrzenie się tym uchybieniem pozwala stwierdzić, że mają one pewien systematyczny charakter i świadczą o pewnych negatywnie rzutujących na jakość pracy naukowej ułomnościach warsztatowych.

Należy tu jednak jeszcze raz podkreślić, że ułomności, o których poniżej będzie mowa nie ujawniają się w wypadku tych partii tekstu (które objętościowo zajmują też zdecydowanie większą część rozprawy) – a z pewnością nie mają w tych partiach tekstu charakteru pewnych stałych ułomności warsztatowych – w których Doktorant przedstawia pewne istotne z punktu widzenia przedmiotu rozprawy partie rozważań czy poglądów takich autorów, jak Popper, Fukuyama, Baudrillard, Marcuse, czy też neoliberalnych ekonomistów i ich krytyków (takich, jak Arrow, Buchanan, Tullock, Barry i cały szereg innych, należących do tego kręgu autorów) oraz – tych najistotniejszych z punktu widzenia ważnego elementu przedsięwzięcia badawczego, czyli z punktu widzenia tzw. „dedukcji idei społecznej” – takich autorów, jak Robert P. Wollf, (odkryty i wielu filozofom nieznany) James Wilson, jak też Fichte i najszerzej zaprezentowany Hegel.

Mankamentem natury ogólnej całej tu recenzowanej rozprawy jest dysproporcja pomiędzy partiami poświęconymi kwestiom metodologicznym i zajmującymi zapewne 80% objętości pracy partiami „materiałowymi”, czyli tymi, w których w sposób mniej lub bardziej rozległy referowane są poglądy jakiegoś autora bądź też przedstawiane przezeń diagnozy i formułowane oceny. Z dysproporcji tej nie należałoby czynić zarzutu, gdyby w tych partiach, określonych tu jako «nie-materiałowe», czyli tych poświęconych kwestiom filozoficzno-metodologicznym, nie było tylu błędów i nieścisłości a formułowane tam sądy nie były zdecydowanie zbyt pochopne i nieopatrzone w żadne sądy tych uzasadnienie.

Grzechem podstawowym, ujawniającym się w tych budzących największe zastrzeżenia partiach tekstu, jest niedbanie o wyjaśnienie, wraz z pierwszym pojawieniem się danego pojęcia, jego rozumienia, które to wyjaśnienie uwzględniałoby też tę istotną okoliczność, że pojęcie to – takie na przykład, jak «idea», «uzasadnienie», «dedukcja», «dialektyka» (czy «metoda dialektyczna») – ma w tradycji filozoficznej, to znaczy również: u poszczególnych autorów, określone znaczenie i z odmienności tych znaczeń należy sobie zdawać sprawę, zwłaszcza że istnieje zazwyczaj obszerna literatura przedmiotu o tych właśnie różnicach traktująca.

Mgr Michał Biedziuk przechodzi nierzadko nad tymi różnicami do porządku dziennego, nie daje świadectwa znajomości literatury przedmiotu traktującej o tych różnicach i wypowiada sądy artykułujące pewne fragmenty przebiegającego zapewne w jego umyśle toku myślenia, którego jednak nie przedstawia w sposób dyskursywny, czyli pozwalający śledzić poszczególne kroki rozumowania, widzieć i rozumieć poszczególne przejścia od

jednego stwierdzenia do stwierdzenia następnego, pozostającego w nim w logicznym i językowym związku.

Ilustracją tego zasadniczego mankamentu partii tekstu poświęconych kwestiom filozoficzno-metodologicznym jest brak podania w punkcie wyjścia wyjaśnień sposobu rozumienia danego pojęcia czy terminu. Podstawowe pojęcia całej recenzowanej tu rozprawy, mianowicie pojęcie „idea społeczna” nie zostaje w należyty sposób objaśnione w miejscu, w którym winien Doktorant tego dokonać, czyli we Wprowadzeniu, w którym o tych podstawowych pojęciach jest mowa. Pierwsze zdanie Wprowadzenia informuje o tym, że „[p]rzedmiotem prowadzonych tu studiów nad *idea* społeczną jest zagadnienie jej uprawomocnienia i uzasadnienia” (7). Dalej zaś już stara się Doktorant wyłuszczyć o co tu chodzi z tym «uprawomocnieniem» i «uzasadnieniem», ale zupełnie niewyjaśnione zostaje – chodzi oczywiście o pewne tylko przybliżone wyjaśnienie, niemniej jednak pozwalające już nieco lepiej zrozumieć, o co Autorowi chodzi – jak rozumiana jest przez Doktoranta «idea» i czym właściwie jest owa «idea społeczna». Najpierw w przypisie (przypis nr 3) zaznacza Doktorant, że «celowo używa sformułowania ‘idea społeczna’», bo nie chce, by podkładać pod to sformułowanie takie bądź inne pojęcia i znaczenia, nie mówi jednak pozytywnie, jak właściwie to sformułowanie rozumieć należy. Podobnie jest w podrozdziale, w którym o «idei społecznej ma być włośnie mowa. Również tu Autor skupia się na tym, by mówić, czym owa «idea społeczna» nie jest, nie próbuje zaś powiedzieć, czym ona według jego rozumienia jest: „Przedmiot badań jest tu nieprzypadkowo określony jako i d e a społeczna, a nie np. *idea społeczności*, czy po prostu *społeczeństwo*. Określenie *idea społeczna* nie wskazuje też na jakąś konkretną *społeczność idei*, gdyż ma podkreślać transcendentalno-dialektyczną idealność społeczeństwa” (31).

Nie jest też powiedziane, jak rozumiana jest przez Doktoranta «idea». Gdyby Doktorantowi chodziło o rozumienie «idei» w duchu Kantowskim, to powinien wówczas wyjaśnić czytelnikowi, że – idąc za Kantem – idea jest koniecznym pojęciem rozumowym, bo jak oznajmia Kant w *Krytyce czystego rozumu*: „Przez ideę rozumiem konieczne pojęcie rozumowe, któremu dokładnie odpowiadający przedmiot nie może być dany w zmysłach“ [B 383]. Takie dookreślenie czyniłoby to pojęcie już nieco bardziej zrozumiałym. Jeśli natomiast miałoby chodzić Autorowi o jakieś połączenie Kantowskiego rozumienia «idei» i heglowskiego rozumienia tego pojęcia – a na to wskazywać by mogło mówienie o «transcendentalno-dialektycznej idealności społeczeństwa» – to Autor powinien postarać się wyłuszczyć to swoje rozumienie idei, w którym heglowski sposób rozumienia idei byłby także wyartykułowany.

Zarówno Kantowskie rozumienie idei, jak i heglowskie rozumienie idei było przedmiotem specjalistycznej fachowej literatury i jakiegokolwiek eksplikowanie takiego a nie innego rozumienia tego pojęcia winno opierać się na znajomości owej specjalistycznej literatury albo też być wsparte własną egzegetyczną analizą.

Doktorant nie daje żadnego świadectwa zdawania sobie sprawy z tego, że rozumienie danych pojęć – a odnosi się to tak samo do pojęcia „idea”, jak i do pojęć: „dedukcji” oraz „dialektyka” – jest dość dobrze sprecyzowane bądź też jest przedmiotem wnikliwych

studiów i analiz. Nieodparcie odnieść można wrażenie, że w wypadku tych pojęć mgr Biedziuk znając w jakimś stopniu sposób rozumienia danego pojęcia przez Kanta, czy też przez Hegla wkłada w to pojęcie jakieś swoje na temat jego treści wyobrażenie niewiele licząc się niuansami rozumienia tego pojęcia przez, w tym wypadku, Kanta czy Hegla i nie eksplikując też tego swojego rozumienia treści za danym pojęciem się kryjących. Nie znaczy to, że gdzieś później, przy okazji jakiś innych rozważań, Doktorant nie dopowie tego, co też w użytym przezeń pojęciu się kryje. Nie tak jednak winien wyglądać naukowy wywód – zasadnicza treść pojęć, którymi chce się operować, winna zostać klarownie wyłuszczone wraz z wprowadzaniem tych pojęć do dyskursu.

To miejscami mało dyskursywne operowanie pojęciami odbija się też miejscami na toku „wywodu” a przejawia się w braku czytelnych związków rzeczowych i językowych (semantycznych) pomiędzy poszczególnymi zdaniami. W umyśle Autora zapisane na papierze zdania łączą się zapewne ze sobą dzięki asocjacjom, jakie towarzyszą w umyśle Autora poszczególnym słowom czy pojęciom. Nie znajduje to jednak odzwierciedlenia w napisanym tekście. Drobnym tego przykładem może być takie oto zdanie, które – bez wstawienia jakiś asocjacji pozbawione jest jakiegoś logiczno-semantycznego związku: „Kwestia uzasadnienia porządku społecznego zostanie tu potraktowana jako problem i d e a l n y , bowiem «prawdziwy entuzjazm zawsze odnosi się tylko do tego, co i d e a l n e , a nawet czysto moralne, jak pojęcie p r a w a i nie da się go użyć do korzyści własnej” (16). Skąd tu się pojawia „prawdziwy entuzjazm? Żaden fragment poprzedzający to zdanie złożone własnych słów Doktoranta i cytatu z Kanta nie daje żadnych podstaw, by wskazać na ów „prawdziwy entuzjazm” jako rację «potraktowania kwestii uzasadnienia jako problemu idealnego»”.

Tego rodzaju braki logiczno-semantycznego związku pomiędzy zdaniami, występujące w tych partiach rozprawy, w których jest mowa o kwestiach filozoficzno-metodologicznych (czyli „uprawomocnieniu”, „uzasadnieniu”, „idei społecznej”), nie występują sporadycznie, tylko są rzucającym się w oczy rysem wielu fragmentów „Wprowadzenia” do rozprawy.

Poważnym naruszeniem zasad naukowej rzetelności jest też ujawniające się miejscami nonszalanckie wypowiadanie apodyktycznych sądów, które nie mają żadnego rzeczowego uzasadnienia a wypowiadający je nie stara się nawet ich w jakiś rzetelny sposób uzasadnić. Przykładem może tu być w tym właśnie stylu i trybie wypowiedziany sąd: „Właściwe rozróżnienie między dedukcjami Kanta a dialektyką Hegla nie ma większego znaczenia” (37). Sąd ten świadczy o nieznajomości i lekceważeniu literatury przedmiotu, w której o swoistości tych procedur kompetentnie jest mowa. Wynikiem takiego lekceważenia i nonszalanckiej jest – mające poprzednie apodyktycznie wypowiedziane stwierdzenie podbudowywać autorytetem prof. Stróżewskiego – kolejne stwierdzenie Doktoranta, który powiada: „Władysław Stróżewski trafnie bowiem zauważa, że różnica pomiędzy kantowską a heglowską dialektyką polega na tym, że ...” (37). Nie jest tu istotne to, co jest cytatem z wywodów Stróżewskiego i jest drugą częścią tego zdania. Istotne bowiem jest zastąpienie «dedukcji» «dialektyką» i wywołanie wrażenia, że tak właśnie czyni prof. Stróżewski, podczas gdy w tekście Stróżewskiego

słowo dedukcja bodaj nawet ani razu nie pada. Do tego, jako przejaw nonszalancji i niczym nieuzasadnionego przekonania o trafności swych apodyktycznych stwierdzeń, mamy to – aż śmieszność wywołujące – pochwalenie prof. Stróżewskiego, że trafnie coś zauważa. W tym stylu czynione wystawianie oceny rzetelnemu badaczowi byłoby może jeszcze na miejscu, gdyby czynił to badacz, który z równą albo jeszcze większą wnikliwością zbadał był kwestię pojmowania dialektyki przez Kanta i przez Hegla i to by go upoważniało do formułowania tego typu oceny. Nic takiego jednak w wypadku tego, co w tych partiach tekstu prezentuje Doktorant, nie ma miejsca.

Z podobną nonszalancją czyni Doktorant uwagi na temat rzekomo «neokonserwatywnej propozycji» Jürgena Habermasa (408). Biorąc za punkt wyjścia wyjęty z obszernych wywodów fragment, który na dodatek zostaje błędnie odczytany jako wyraz własnego, rzekomo jednoznacznie krytycznego stosunku Habermasa do «teorii normatywnych» (411) - podczas, gdy Habermas tu referuje pewien często spotykany obecnie pogląd, którego jednak nie można całkiem lekceważyć – Doktorant w sposób pozbawiony rzeczowego uzasadnienia „demaskuje” rzekome powinowactwo Habermasa z Historyczną Szkołą Prawa i uznaje, że „[d]yskursową teorię Habermasa można [...] traktować jako eklektyczną adaptację tez i konkluzji Historycznej Szkoły Prawa do warunków demokracji liberalnej” (412). W „dedykowanej” Habermasowi partii tekstu rozprawy tego rodzaju nadużyć i błędów oraz mylnych ocen jest znacznie więcej. Wynikają one ze wskazanej nonszalancji i łatwości w ferowaniu osądów, ale także też ze zdania się na polski przekład, a w wypadku tego autora nader często zachodzi konieczność sięgania do oryginału – który oczywiście należy wnikliwie czytać i to czytać ze zrozumieniem (bez nieuzasadnionego poczucia wyższości i bez „intelektualnej” nonszalancji i bez pochopnego ferowania sądów).

Po wskazaniu szeregu ułomności recenzowanej rozprawy i uchybień warsztatowych przejść już można do oceny rozprawy pod kątem spełniania przez nią ustawowych wymagań.

Wymóg ustawy nr 1

Praca doktorska winna potwierdzać, że osoba ubiegająca się o uzyskanie stopnia doktora „prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną” z zakresu dyscypliny, w której ubiega się o stopień. To, co mgr Michał Biedziuk zaprezentował w przedłożonej rozprawie świadczy, z jednej strony, o licznych słabościach tej pracy doktorskiej, z drugiej jednak strony, kiedy wziąć pod uwagę nie te partie tekstu, które były przedmiotem powyższej krytycznej – i tylko wybiórczej – analizy, tylko te, których przedstawia poglądy całego szeregu autorów, poczynając od Poppera i jego *Spółczesności otwartego* po Hegla z jego *Zasadami filozofii prawa* (pomijając tu akurat to, co zaprezentował Doktorant komentując spreparowane przezeń poglądy Habermasa), to można uznać, że mgr Biedziuk nawet w dość szerokim zakresie prezentuje wiedzę teoretyczną z zakresu dyscypliny (a nawet posiada wykorzystaną przezeń w rozprawie wiedzę spoza dyscypliny, czyli spoza filozofii).

Wymóg ustawy nr 2

Przedłożona rozprawa doktorska winna świadczyć o tym, że osoba ubiegająca się o stopień doktora „wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. Podobnie, jak i w wypadku poprzedniego kryterium, odpowiedź jest zarazem „tak” i „nie”. W całości obszernych partiach rozprawy Doktorant pokazuje, iż posiada umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Nie zmienia to jednak faktu, że też dopuszcza się pewnych nadużyć i miejscami nie dochowuje wierności wymogom naukowej rzetelności. Przede wszystkim chodzi tu zdarzający się często w krytykowanych w niniejszej recenzji partiach rozprawy brak należytej dyscypliny w przeprowadzaniu Dyskursywnego wywodu. Znaczna część rozprawy wolna jest natomiast od występujących w innych partiach tekstu warsztatowych uchybień i utożsamności.

Wymóg ustawy nr 3

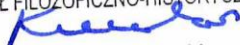
Trzeci z postawionych przez ustawodawcę wymogów, to znaczy wymóg, by „rozprawa doktorska stanowiła oryginalne rozwiązanie problemu naukowego”. W wypadku ocenia pod tym kątem prac z dyscypliny, jaką jest filozofia, uwzględniać należy jej specyfikę i też odpowiednio interpretować tenże wymóg „oryginalnego rozwiązania problemu naukowego”. W wypadku filozofii już samo postawienie problemu może być istotnym dokonaniem naukowym. Także naukowym dokonaniem jest trafne zinterpretowanie pewnych koncepcji a także poddanie szeregu koncepcji pod kątem pewnego zagadnienia. Doktorant niewątpliwie postawił pewien istotny problem, a nawet chciał tu połączyć ze sobą kilka istotnych problemów podporządkowanych naczelnemu pytaniu o *proprium* liberalnej demokracji oraz o możliwość pokierowanie rzeczywistości urządzonej w jej ramach ku wiecznemu pokojowemu porządkowi. Również w wypadku tego kryterium rozprawa czyni temu wymogowi zadość – po dopasowaniu tego kryterium do specyfiki dyscypliny, jaką jest filozofia – w znacznym niewątpliwie zakresie. Ukazane bowiem zostały zarówno nieadekwatne rozumienia demokracji liberalnej, jak też możliwość – właśnie na gruncie liberalnej demokracji – stopniowego ustanawiania, mówiąc za Kantem, „rządów dobrego pryncypium na Ziemi”.

Podsumowanie

Przedłożona przez mgr. Michała Biedziuka rozprawa *Idea społeczna w demokracji liberalnej. Studium uprawomocnienia i uzasadnienia, oraz próba zaadaptowania metody dialektycznej w aspekcie kosmopolitycznym* jest wprawdzie obarczona licznymi defektami, ale jednocześnie w stopniu znaczących spełnia – pomimo swych mankamentów – wymagania ustawowe. Recenzent staje tu przed trudnym zadaniem wyważenia tego, co przemawia za legitymowaniem się Doktoranta rozległą wiedzą w zakresie filozofii, umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej oraz poradzeniem sobie z rozwiązaniem postawionego w rozprawie problemu, z jednej strony, a niewątpliwymi mankamentami i defektami tej rozprawy. Wiele przemawia za odrzuceniem rozprawy, ale jednocześnie taka decyzja nie byłaby może całkiem

sprawiedliwa. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę to, co przemawia za spełnieniem przez ocenianą tu rozprawę wymogów ustawowych, uznaję, że istnieją podstawy, by – mimo wszystko – ocenić rozprawę pozytywnie i wnioskować o dopuszczenie mgr. Michała Badziuk do dalszych etapów procedury ubiegania się o nadanie mgr. Badziukowi stopnia doktora.

Łódź, 13.11.2024

KIEROWNIK
KATEDRY ETYKI
WYDZIAŁ FILOZOFICZNO-HISTORYCZNY UŁ

dr hab. Andrzej Kaniowski, prof. UŁ